Nr. 296. Piątek 24 Października 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Rafała.
Sobota: Jana Kantego.
Niedziela: E. 21 po Św.

Poniedziałek: Sabiny.
Wtorek: Szymona i Judy.
Środa: Narcyz.
Czwartek: Klaudjusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy, przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 40 min.
Zachód słońca o 4 g. 46 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Kandydatury do Rady państwa.

Zgromadzenie wyborców lwowskich, z którego wczoraj podaliśmy treściwe sprawozdanie, wywarło na licznie zgromadzonych wyborcach wrażenie wręcz przygnębiające. Mimowolnie każdy zadawał sobie pytanie, jaka w tem przyczyna, że kiedy dawniej na wezwanie komitetu zgłaszało się zawsze kilku przynajmniej kandydatów, których nazwisko i zasługi w tym lub owym kierunku znane były najszerszemu ogółowi, to dzisiaj doszliśmy do tego, że mandat poselski stołecznego miasta, ten najwyższy i najcenniejszy zaszczyt obywatelski, ofiarować musimy ludziom mniej znanym.

Na wołanie komitetu „I want a hero“ zgłosił się dotychczas jeden jedyny kandydat, ale bynajmniej nie ów poszukiwany „hero“ lecz człowiek, o którym tyle tylko wiadomo, że należał przed laty 20 kilku do bardzo gorących patrjotów, a później zasiadał w radzie nadzorczej kolei czerniowieckiej, i znalazł się tam był w opozycji z kliką germanizatorską. W życiu politycznem kraju dr. Aleksan. Lewakowski jest „homo novus“. Sparzeni niejednokrotnie doświadczeniem, jak dalece ludzie zmieniają swoje przekonanie, osobliwie bawiąc dłuższy czas za granicą, nie przyłączyliśmy się do chóru dziennikarskiego, który tego kandydata z góry rekomendował wyborcom lwowskim. Pierwej słyszeć zapatrywania, a potem oceniać, a zarazem bez uprzedzeń postępować — nowym nawet ludziom dać wypłynąć na wierzch i nastręczyć im sposobność do zużytkowania zdolności w służbie publicznej,— z tego stanowiska wychodząc, udaliśmy się na zgromadzenie przedwyborcze i bylibyśmy się serdecznie cieszyli, gdyby kandydat dał się był poznać jako człowiek, któremu stolica kraju spokojnie powierzyć może swoje i kraju interesa. Tymczasem z ust p. Lewakowskiego nie usłyszeliśmy nic, tylko słowa, słowa i słowa! Z ogólnego jego przemówienia powzięliśmy przekonanie, że p. Lewakowski zręcznie umie prześliznąć się pomiędzy wszystkiemi drażliwszemi kwestjami, że umie mówić wiele, a mimo to, nic nie powiedzieć. Oprócz frazesu, że wymaganie samorządu opiera się na naszych prawach historycznych, cała jego długa mowa nie zawierała żadnego *wyraźnego* oświadczenia i przekonania, żadnej *wyraźnie wypowiedzianej myśli*. Mógł ją wypowiedzieć tak dobrze minister jak i poseł z najskrajniejszej lewicy, tak dobrze centralista jak autonomista. Jedno tylko przebijało jasno z całej mowy, a to bezwzględna *uległość* kandydata, uległość wobec rządu, wobec korony, wobec delegacji, słowem uległość wobec wszystkich. Nastąpiły interpelacje.

Prof. Bykowski zainterpelował kandydata w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Nie ulega wątpliwości, że na taką interpelację kandydat musiał należycie być przygotowanym, a mimo to jakżeż blado, jak bezbarwnie wypadła odpowiedź! „Jestem przeciwnikiem kolei państwowych, które wzmacniają tylko wpływ rządu,“ a dalej znów: „wszyscy życzą sobie upaństwowienia tej kolei“. Cóż to znaczy? Czy wynika z tego, że kandydat jest za upaństwowieniem czy *przeciw*? Że *wszyscy* za tem *nie są*, wiemy to niestety aż nadto dobrze, ale wyborcy lwowscy bezwarunkowo upaństwowienia się domagają i głosować mogą tylko na tego kandydata, który jasno, dobitnie, nie dwuznacznie, i bez wszelkiej dyplomacji za upaństwowieniem się oświadczy.

Dr. *Gryziecki* zainterpelował kandydatą, co do tajemniczości jaką się Koło polskie otacza i co do braku stanowczości delegacji wobec rządu.

Drugą część tej interpelacji pozostawił p. Lewakowski bez odpowiedzi, na pierwszą zaś odrzekł, że zdaniem jego jakoteż całej delegacji jest, iż nietylko w Kole polskiem o tajemniczości mowy nie ma, ale nawet panuje *zbytnia jawność*, która krępuje działalność posłów. Tak zapatrywać się może tylko Geheimrath.

Na doniosłę interpelacje p. Zimermana w sprawach szkolnych nie odpowiedział kandydat prawie nic, a na interpelację w sprawie ruskiej odpowiedział bladym frazesem. Całe wystąpienie pana Lewakowskiego musiało zrobić wrażenie takie, że wybrany posłem wzmocniłby tylko i tak aż nadto silny zastęp naszych *oportunistów* i kwietystów.

Czy takiego posła życzy sobie stolica kraju, czy taki poseł ma być dodany na towarzysza p. Ottonowi Hausnerowi? Nie sądzimy, żeby wyborcy lwowscy do tego stopnia już zobojętnieli, i popadli w niekonsekwencję, głosując w r. 1879 na p. Hausnera. Kandydatura p. Lewakowskiego ma wszelkie widoki silnego poparcia ze strony sfer rządowych, a Lwów czuje potrzebę opozycji więcej niż kiedykolwiek. Mamy nadzieję, że przecież w ostatniej jeszcze chwili znajdzie się ktoś inny z programem jaśniejszym i wybitniejszym, który przecież zechce pokusić się o jego od roku zeszłego wzgardzony mandat.

Jeżeli stałoby się inaczej, jeżeli w istocie taka dyplomatyczna kandydatura znalazłaby pomiędzy obywatelstwem poparcie, to już chyba lepiej będzie, zrzec się fatygi chodzenia na ratusz do urny, i agitowania pomiędzy wyborcami, tylokrotnie ostatniemi czasy w nadziejach swoich mylonymi.

W delegacji brak jest ludzi, odznaczających się znawstwem specjalnem stosunków miast naszych, i *brak opozycji*, któraby choć cokolwiek za przeciwwagę służyła temu duchowi pokory i uległości, którą się większość Koła polskiego odznacza dla prądów z góry wiejących. Na tę okoliczność powinni wyborcy kłaść nacisk osobliwie teraz, kiedy nawet niektóre miasta są reprezentowane przez Beschwichtigungsräten, pozbawionych wszelkiego poczucia tego, co masom ludu dolega. Dlatego dziwi nas mocno, skąd w okręgu Rzeszów-Jarosław mogła powstać idea ofiarowania mandatu ck. urzędnikowi, i do tego emerytowanemu. Nasze miasta widocznie zapominają misji miast, a to jest bardzo złym objawem.

Ulgi dla nowo powstających zakładów przemysłowych.

Komisja budżetowa przedłożyła wczoraj Sejmowi następujące sprawozdanie:

Sprawa podniesienia przemysłu w naszym kraju jest od kilku lat przedmiotem szczególnej troskliwości Sejmu.

Wnioski Wydziału krajowego o zapewnienie ulg podatkowych fabrykom nowo powstającym uzasadnione są obszernym a gruntownym wywodem o konieczności wytworzenia przemysłu fabrycznego, celem powstrzymania ekonomicznego upadku kraju. Do tego wyczerpującego wywodu komisja następujące dołącza uwagi:

Dzisiejszy stan przemysłu krajowego jest rezultatem długoletniego, dla nas wręcz nieprzychylnego systemu rządowego, który wszelkim usiłowaniom, podjętym w celu wytworzenia i rozwinięcia fabrycznej produkcji przemysłowej, nieprzezwyciężone stawiał zapory, a równocześnie popierał produkcję przemysłową w ościennych prowincjach — i ułatwiał jej pokonanie naszego rękodzielniczego i domowego przemysłu.

Znane są powszechnie liczne z czasów dawniejszych rozporządzenia administracyjne, zmierzające wprost do tego, aby niedopuścić w naszym kraju produkcji przemysłowej, którą uważano jako wyłączny przywilej zachodnich prowincyj państwa. — Wiadomy jest ucisk fiskalny, nakładający ciężary od fikcyjnych zysków; wiadome zaniedbanie kraju pod względem kredytu — słowem brak wszelkich warunków do rozwoju przemysłu niezbędnych.

To też gdy w zachodnich prowincjach monarchji rozwijał się przemysł, otoczony troskliwą opieką władz rządowych, — u nas upadały zakłady fabryczne, marniał i ginął zasobny niegdyś przemysł rękodzielniczy i domowy, a, rolnictwo nasze pozbawione tej silnej dźwigni, jaką jest rozwinięty przemysł, skazane zostało wyłącznie tylko na wywóz swych płodów do krajów przemysłowych, gdzie spotyka się z przemożnem współzawodnictwem produkcji rolniczej innych ziem, posiadających daleko pomyślniejsze warunki przyrodzone i ekonomiczne.

Zdawało się, że z chwilą uznania naszych praw narodowych i politycznych nadeszła także pora powetowania ciężkich krzywd, jakich kraj nasz doznawał pod względem ekonomicznym. Lecz i ta nadzieja zawiodła.

Przemysł naftowy, wytrzymujący z trudnością walkę z produkcją zagraniczną, znalazł się w gorszych jeszcze warunkach skutkiem nowego opodatkowania. — Przemysł gorzelniany, ten jedyny w naszym kraju przemysł rolniczy, zachwiany został w swych podstawach przez zaprowadzenie nowego systemu podatkowego. — Nieustannie powtarzane postulata kraju o uregulowanie taryf kolejowych dotąd nieuwzględnione. — Słowem — nietylko żadnej ulgi, ale przeciwnie coraz nowe ciężary przygnębiają naszą produkcję przemysłową i przemysłowo-rolniczą, coraz niekorzystniejszemi stają się warunki produkcji rolniczej.

Komisja budżetowa uznając w zupełności słuszność zapatrywania Wydziału krajowego, że ulgi podatkowe dla nowo założonych fabryk mogą się skutecznie przyczynić do ożywienia produkcji przemysłowej.

Komisja spodziewa się, iż ck. Rząd uznać zechce, jak dalece pożytecznem będzie dla całego państwa wzmożenie sił produkcyjnych naszego kraju w kierunku przemysłu fabrycznego, — i ma nadzieję, że rząd nie będzie paraliżował wygórowanem opodatkowaniem zakładania przedsiębiorstw przemysłowych, zwłaszcza, jeżeli Wydział krajowy w każdym uwzględnieniu godnym wypadku wniesie stosowne przedstawienie.

Zauważyć przytem wypada, iż uwolnienie takich przedsiębiorstw od dodatków do podatków wcale nie uszczupli obecnych dochodów skarbu krajowego i funduszu indemnizacyjnego, tudzież powiatów i gmin, lecz przeciwnie zapewni mu większe dochody w latach późniejszych.

Jest zdaniem komisji, że przyznać należy to uwolnienie ustawą krajową także od dodatków powiatowych i gminnych, słowem od wszelkich dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych.

Zgadzając się z Wydziałem krajowym co do pożyteczności uwolnienia nowo powstających zakładów przemysłowych, w sprawozdaniu Wydziału wymienionych, od wszelkich dodatków do podatków, niemogła jednak komisja już teraz oświadczyć się za uwolnieniem także istniejących już zakładów, w razie ich rozszerzenia, i mniema, iż sprawa ta wymaga jeszcze dokładniejszego zbadania, a Wydział krajowy zapewne nie zaniedba, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń stosowne wnioski przedstawić. Komisja wnosi tedy odpowiednią ustawę i rezolucję:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w wypadkach godnych uwzględnienia udawał się do rządu celem wyjednania umiarkowanego opodatkowania nowo powstających w kraju naszym zakładów przemysłowych.

Ks. Siczyński i nauczycielstwo ludowe w Tarnopolskiem.

Tarnopol 21 października. Na ręce posła Tadeusza Romanowicza został dnia 19 b. m. wniesiony do sejmu protest 92-dwu nauczycieli szkół ludowych okręgu tarnopolskiego przeciw mowie ks. Siczyńskiego, mianej w sejmie dnia 4 b. m. przy rozprawie nad budżetem szkół ludowych. Prawdopodobnie w skutek wniosku hr. Golejewskiego (przekazującego wszystkie petycje z góry do wydziału krajowego) nie został protest ten, w sejmie odczytany.

Nauczycielstwu tutejszemu wielce na tem zależy, aby dostało się do wiadomości publicznej sprostowanie faktów przez tego posła ks. Siczyńskiego poruszonych, i dla tego upraszamy z jego ogłoszenie.

Pismo to opiewa:

Wysoki sejmie! Na 10-tem posiedzeniu wysokiego sejmu 2-giej sesji w dniu 4 b. m. przy rozprawie nad budżetem szkół ludowych zabierał głos poseł ks. Siczyński, przy której to sposobności okazał swoje niemałe sprawą szkolnictwa ludowego zainteresowanie się.

Jak nauczycielstwo całego kraju, tak o tyle więcej byliby nauczyciele ludowych szkół okręgu tarnopolskiego nader wdzięczni szanownemu posłowi za orędownictwo jego w sprawie ich obchodzącej, gdyby to przemówienie ks. Siczyńskiego było miało rzeczywiście rzetelne dobro nasze i naszych szkół na oku.

Mowa atoli ks. Siczyńskiego dotknęła nas niemało i to tem boleśniej, że w całem swem założeniu mija się z prawdą. Przemówienie, pochodzące z osobistej niechęci ks. Siczyńskiego ku osobie naszego pana inspektora okręgowego Wgo Emila Michałowskiego, chcąc ubliżyć panu Michałowskiemu, ubliżyło i nam niemało, gdyż zarzuca i nam rzeczy, które odeprzeć nakazuje nam świętość naszego zawodu i powołania. Nic tak nie boli jak zarzut niezasłużony a co więcej nieprawdziwy pochodzący jeszcze do tego z ust kapłana.

Dotknięci do żywego w swoich najświętszych uczuciach ośmielają się podpisani nauczyciele okręgu tarnopolskiego wnieść do wysokiego sejmu przeciw mowie ks. Siczyńskiego następujące przedstawienie:

Podnieść przedewszystkiem musimy, iż nie występujemy tu w obronie osoby Wgo pana inspektora Michałowskiego, gdyż ten jako urzędnik pełniący swoje obowiązki nader gorliwie i mający swoją przełożoną władzę szkolną, która nad jego czynnościami czuwa i uznaniami swymi obdarza, obrony naszej nie potrzebuje i niezawodnie swych żarliwych znajdzie obrońców. Nam chodzi tu tylko o naszą dobrą sławę i honor naszego zawodu, którego, jakkolwiek ubodzy i poniżeni bronić zawsze będziemy.

Wystąpić więc dla tego ośmielamy się tylko przeciw tym dwom miejscom mowy ks. Siczyńskiego, które nam uchybiają i powagę naszą na szwank narażają, a tymi są:

1. Zarzut ks. Siczyńskiego jakoby nauczyciele tarnopolskiego okręgu zdemoralizowani postrachem naszego pana inspektora Michałowskiego stawali się ślepymi narzędziami jego i że za to bywają dobrze wynagradzani.

2. Jakoby na naszego pana inspektora mogli liczyć ci nauczyciele, którzy żyją z duchowieństwem w niezgodzie.

W obu tych nas dotyczących zarzutach nie ma ani słowa prawdy ani cienia podstawy.

Wracając do pierwszego zarzutu dodać musimy stanowczo, że c. k. inspektor Michałowski wcale dla nas żadnym postrachem nie jest, że się go nie obawiamy i w przyszłości obawiać nie mamy przyczyny i że wcale żadnej presji na nas nie wywiera. Jako nasz przełożony od ośmiu lat, jest on wyrozumiały, ludzki i przystępny a przedewszystkiem sprawiedliwy i nie da się powodować żadnymi pobocznymi względami. Ani zdemoralizowanymi ani demoralizowanymi wcale nie jesteśmy, nie byliśmy i nigdy nie będziemy, a tem mniej owymi ślepymi narzędziami, któremiby nas chciał mieć niezawodnie ks. Siczyński dla swoich celów. Wypełniamy swoje obowiązki wedle naszych sił i zdolności w najlepszej wierze, jak nam nakazuje nasze sumienie i powołanie i jesteśmy za to wynagradzani tak, jak nimi być może nauczycielstwo ludowe. Że i w naszym zawodzie mogą być ludzie mniej do niego dorośli lub przydatni, są to jak wszędzie, nader rzadkie wypadki i wyjątki i to nie mogło być w żaden sposób dla ks. Siczyńskiego miarą, aby nas osądził jako służalców zdemoralizowanych.

Podobnie jak pierwszy, tak i drugi zarzut jest niczem nieusprawiedliwiony. Na naszego pana inspektora istotnie liczymy i bez wyjątku wszyscy, a liczymy dlatego, że jest naszym przyjacielem i doradcą i właśnie zawiódłby się grubo ten z nas, ktoby dlatego chciał nań liczyć, że żyje w niezgodzie z naszem duchowieństwem. Całe postępowanie p. Michałowskiego zdążało zawsze do tego, abyśmy wszyscy między sobą żyli w zgodzie i braterstwie, jak ludzie, chrześcijanie i synowie jednej ziemi. Wszelkie choćby najmniejsze zboczenie z tej drogi, zostało zawsze ze strony naszego pana inspektora surowo skarcone. My wszyscy jak jeden mąż wraz z zacnem naszem duchowieństwem odpieramy ten zarzut, jako zupełnie z prawdą niezgodny, gdyż wiemy to z doświadczenia, że właśnie przeciwnie i my i pan Michałowski postępujemy. Jak nasz pan inspektor tak i my żyjemy z każdym w zgodzie i właśnie tylko wtedy i dlatego na pana Michałowskiego liczymy, że tak a nie inaczej postępujemy i nie nasza w tem wina, że właśnie ks. poseł Siczyński ani z panem Michałowskim ani ze swoim dawnym kolegą szkolnym nauczycielem z Czernichowiec Stefanem Traczem w zgodzie żyć nie może.

Inne fakta poruszone w oskarżeniu ks. Siczyńskiego pomijamy milczeniem, gdyż nie czujemy się być powołanymi do ich zbijania i zaprzeczania. To tylko, jako nam dobrze wiadomo, dodać się ośmielamy, że do ich wygłoszenia w Wysokiej izbie spowodowały ks. Siczyńskiego naprzód jego bezgraniczna osobista niechęć, rzecby można nienawiść ku osobie pana Michałowskiego, któregoby chciał, jak się ks. Siczyński sam wyraził, „ztąd wykurzyć“, dalej pozbierane tu i owdzie przez swoich nielicznych adherentów niedokładne bajki a w końcu także i po części nieświadomość toku, w jakim sprawy szkolne, co do ściągania kar szkolnych, budynków, zatwierdzania reprezentanta zawodu nauczycielskiego i dyscyplinarek nauczycieli, w Radzie szkolnej okręgowej załatwiane bywają.

Tyle na obronę naszą przytoczyć, nakazywał nam nasz stan, krzywda i zniewaga nam przez ks. Siczyńskiego wyrządzona i dlatego uniżenie prosimy:

„Raczy Wysoki Sejm uwzględnić, że w obronie prawdy i czci naszej wystąpiliśmy i przyjąć to przedstawienie do wiadomości.“

(92 podpisów nauczycieli i księży, jako przewodniczących rad szkolnych miejscowych).

Licytacja w Wiśniowcu.

Z Krzemienieckiego piszą do „Kraju“: Spotkałem kilka osób wracających z Wiśniowca, dokąd się udały na wiarę ogłoszeń umieszczonych w gazetach krajowych, o mającej się odbyć rozprzedaży starożytności i dzieł sztuki z pałacu wiśniowieckiego. Narzekania tych osób były jednogłośne, gdyż pomijając już, że się musiały mieścić w brudnych żydowskich karczmach w miasteczku, narażeni na wszelkie niewygody i brak żywności, lecz nie zastały nawet sporządzonych katalogów, w których ceny byłyby oznaczone przez ekspertów, znających się na rzeczywistej wartości sprzedawanych przedmiotów. Natomiast miejscowa administracja nowego właściciela dóbr wiśniowieckich, p. Tolli, przeceniała wszystko, w sposób śmieszny: często nędzne malowidła bez żadnej wartości, ceniono niby współczesne oryginały, co było powodem ironicznych uśmiechów prawdziwych znawców. Mimo wywiezienia w swym czasie z wiśniowieckiego pałacu wielu cennych zabytków sztuki przez poprzednich właścicieli, hr. Andrzeja Mniszcha, księżnę Abumolukową i hr. Włodzimierza de Broel-Platera, którego cenna biblioteka mieści się jeszcze w pałacu w kilku pokojach opieczętowanych, niemniej jednak znalazło się jeszcze na sprzedaż, wiele zabytków i dzieł sztuki, które niestety, rozejdą się wkrótce po różnych rękach. Mówiono mi o pięknych malowidłach i obiciach, pochodzących z pokojów chińskich, o staroświeckich choć nie licznych meblach, o zegarach i brązach, a szczególniej świecznikach należących do epoki Ludwika XV. i XVI., o cennych marmurach, pomiędzy któremi olbrzymie popiersie Jana III-go zasługuje na uwagę, o wielu malowidłach i portretach familijnych królów polskich i różnych ówczesnych znakomitości krajowych, które jeden z przyjezdnych proponował zakupić ryczałtowo, o niewielkiej licżbie broni starożytnej, jako to: falkonetów, moździeży i wiwatówek, zardzewiałych i najnędzniej utrzymanych i t. p. Staroświecka złocona kareta na pasach, ze stosownemi owoczesnemi malowaniami i historyczne sanie, które miały jakoby służyć do wjazdu koronacyjnego Marji Mniszchówny, czekają także nabywcy. Jednem słowem, amatorom i znawcom było się czem nacieszyć, choćby prześlicznemi haftami staroświeckiemi w ogromnej wchodowej sieni pałacowej, gdyż nie ręczę, że i one są przeznaczone na zbycie. Niechby więc sprzedawano, kiedy już inaczej być nie może, niechby się jednak brano do tego umiejętnie, z taktem, a szczególniej z uwzględnieniem osób z daleka przybyłych na tę rozprzedaż.

W innym liście piszą: Wiecie już z ogłoszeń o rozsprzedaży ruchomości słynnego niegdyś na kraj cały z bogactw i pamiątek historycznych zamku Wiśniowieckich; po tej licytacji prawdopodobnie i sam gmach stanie się łupem jeżeli nie żydów, to innego, gorszego rodzaju geszefciarzy. Otóż redakcja „Kijewskiej stariny“ odwołuje się do obywatelskich uczuć dzisiejszego „głowy miasta“ p. Tolli, właściciela zamku z prośbą, aby jako człowiek znacznej fortuny, zechciał wyłączyć przynajmniej z rozsprzedaży detaliczne te pamiątki i obrazy, które mają historyczno-archeologiczne znaczenie dla historji Rusi prawosławnej i zrobił z nich dar uniwersytetowi lub akademji duchownej w Kijowie. Nie wiadomo czy odezwa ta trafi do przekonania p. prezesa miasta i czy zechce skorzystać ze wskazówek sobie danych. O ile wiemy od ludzi blizko wtajemniczonych w przeszłość zamku w Wiśniowcu, za czasów Mniszcha, wszystkie cenniejsze sprzęty, jak również obrazy lepszego pędzla, były najprzód wywiezione przez dawnych właścicieli zagranicę, a następnie roztrząsane po świecie przez nabywców-afferzystów. W każdym razie i pomiędzy temi szczątkami, które pozostały na miejscu, znajdzie się niejeden zapewne przedmiot cenny i historycznej wartości; szczątki te, jeżeliby nie mogły stać się własnością jakiej zbiorowej naukowej instytucji, jak np. bibljoteka Ossolińskich, niechby przynajmniej utrzymały się w rękach ludzi zamożnych, którzy byliby w stanie ochronić je od zagłady lub wywiezienia z kraju. Dla odnowienia w pamięci czytelników przeszłości idącego dziś w gruzy zamku Wiśniowieckich, podaję krótiutką historyczną notatkę o nim; blizko z pamiątką tą, połączona jest przeszłość kraju naszego. Dymitr Korybut ks. Siewierski, jeden z protoplastów potężnego niegdyś rodu Wiśniowieckich, w roku 1315 miał być początkowym jego założycielem. Był on świadkiem dwurazowego napadu Tatarów: raz w r. 1494, a następnie w r. 1512, w którym to roku wojska koronne pod dowództwem starosty kamienieckiego Lanckorońskiego i Konstantego ks. ostrogskiego, po pamiętnej bitwie, na głowę poraziły Tatarów w Wyżgródku pod Wiśniowcem. Sławny wojownik Jeremi ks. Wiśniowiecki, wojewoda ruski, w roku 1640, przed samemi wojnami kozackiemi powiększa, przebudo-

wuje i obwarowuje zamek, który prędko potem w roku 1672 w czasach wojennych, zdobyty i zniszczony został. Ostatni potomek domu książąt Wiśniowieckich Michał Serwazy wojewoda wileński, hetman wielki koronny, wznosi go w roku 1720 na nowo, i zgromadza w nim przez tyle wieków zbierane kosztowne pamiątki. Po śmierci jego, zaszłej 18 września 1744 r. w Mereczu na Litwie (pochowany u karmelitów w Wiśniowcu), ogromne majątki po nim odziedziczyły dwie córki: Anna Ogińska, wojewodzina trocka i Elż. Zamojska, wojewodzina smoleńska; córka tej ostatniej, wychodząc za mąż, wniosła klucz wiśniowiecki w posagu w dom Mniszchów. Zamek wiśniowiecki przyjmował w swych murach w dniu 16go październiku 1784 roku króla Stanisława Augusta i ówczesnego następcę tronu rosyjskiego, późniejszego cesarza Pawła, odbywającego ze swoją małżonką podróż pod przybranem imieniem hr. du Nord. Z wielkim przepychem podejmował gości gospodarz Wiśniowca Michał Mniszech marszałek w. l. W dniu 9go marca 1787 roku udając się do Kaniowa, Stanisław August z przyczyny wielkich śniegów przez kilka dni tu gościł; a i w powrocie z Kaniowa znowu tu przez dni kilka bawił. Takie to są wspomnienia tych miejsc pamiątkowych, które dziś idą na zatratę doszczętną.

Jan Jlg...

KRONIKA.

Bank kryłoszański. Dotychczasowe obliczenia i badania stanu finansowego tej instytucji przez p. Bogusława Longchampsa, buchhaltera banku krajowego, wykazały deficyt przeszło 600.000 gld. W sierpniu zaś jeszcze b. r. dyrekcja wykazywała mężom zaufania 200.000 gld. czystych nadwyżek. Komitet sanacyjny skłania się tedy do otworzenia likwidacji i czeka tylko jeszcze na zjazd delegatów funduszu wdowio-sierocińskiego, który ma się zebrać d. 28 b. m. Zjazd ten jednak nie może nic dla banku zrobić, więc daremne czekanie.

Wesoła strona, smutnego zgromadzenia. W dzisiejszym artykule wstępnym opisujemy smutne wrażenie, jakie czyniło zgromadzenie wyborców lwowskich. Z obowiązku kronikarskiego podnieść jednak musimy także wesołą stronę tego zgromadzenia. Na pierwszym planie postawić tu należy interpelację komika narodowego p. Grochowalskiego. Znakomity ten polityk zażądał od kandydata, żeby się zobowiązał: primo wysłać na urlop 100.000 żołnierzy, albowiem spokój europejski jest zapewniony; secundo zerwać traktat cłowy z Niemcami, tertio wyegzekwować w Berlinie tytułem odszkodowania za straty z tego traktatu dla Galicji powstałe 15 miljonów guldenów, lub odpowiednią kwotę w markach niemieckich według kursu gazety lwowskiej, a wreszcie quarto skłonić rząd niemiecki, żeby oddalił Bismarka z posady kanclerza i nadał mu „Civilversorgung“ w formie posady sekretarza przy wydziale krajowym. Od kandydata do Sejmu zażąda zapewne p. Grochowalski, żeby wyrobił w tym celu biednemu Bismarkowi „veniam aetatis.“ Drugi komik wystąpił ku wielkiej uciesze galerji. w osobie pana Smagłowskiego, kandydata na posła do Rady państwa. Kiedy p. Lewakowski skończył swoją odpowiedź na interpelacje, a pan Ruszkowski i Gryziecki oświadczyli, że kandydować nie chcą, zbliżył się do trybuny jakiś nieznany nikomu jegomość, wyglądający na wakującego djurnistę i oświadczył, że chce kandydować. Z wielkim trudem udało się przewodniczącemu panu Janowi Dobrzańskiemu, wydostać z kandydata, że nazywa się Smagłowski i opłaca podatek w Tarnowie. Po tym protokole kandydat odgarnął włosy, skrzyżował ręce i rozpoczął mówić. „Zdumieli się słuchacze“. Potok słów bez sensu i ładu sypał się gradem z ust mowcy. Była tam mowa o mordach i rozbojach, o rewolucji, o zdradzie, słowem Bóg wie czego tam nie było. Nadto mowca w zapale rzucał się tak gwałtownie na wszystkie strony, że siedzący obok przewodniczący, sekretarze i sprawozdawcy, obawiając się, żeby ich w napadzie szału nie podusił, tłumnie zaczęli się usuwać. Wreszcie przewodniczący zakończył tę drażliwą sytuację, odraczając zgromadzenie do niedzieli. Szczególny kandydat zapowiedział więc na niedzielę dokończenie swojej mowy.

Niemiłe wrażenie w Sejmie zrobił skład deputacji, wybranej do cesarza z podziękowaniem za pomoc udzieloną powodzianom. Jak wiadomo, wnioskodawcą był biskup Solecki, który także powinien był być wybranym do deputacji. Natomiast z niewiadomych powodów pominięto biskupa Soleckiego, a wybrano biskupa Dunajewskiego, który tylko na kilku posiedzeniach sejmu był obecny.

† **Mikołaj Magnuszewicz** umarł 20 b. m. w Poznaniu, w 72 roku życia. Nie licząc lat 19 zapisał się on roku 1831 do szeregów w Warszawie, by bronić ojczyzny. Gdy po upadku powstania wrócił do rodzinnych stron, do Poznania, oddał się cichej, rzetelnej pracy w przemysłowym i kupieckim zawodzie. Tu zdobywszy sobie zaufanie szerszych kół, objął przed kilkunastu laty administracją Bazaru, i na tem stanowisku pozostawał do końca życia.

† W Warszawie zmarł Franciszek Czapliński, były oficer wojsk polskich i francuskich, ozdobiony orderami legji honorowej i krzyża „virtuti militari“, ostatnio urzędnik kolei warszawsko-terespolskiej.

Wydział Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyznania mojżeszowego zaprasza na zwyczajne doroczne walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 24 października b. r. w lokalnościach przełożeństwa zboru izrael. o godzinie 7 wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Środowy raut u państwa namiestnikowstwa Zaleskich zgromadził przeszło 300 osób, w gronie których z wybitniejszych osobistości należy wymienić: JE. ministra rolnictwa hr. Falkenhajna, ks. biskupów Soleckiego, Morawskiego, Isakowicza i Sembratowicza, głównodowodzącego ks. Würtembergskiego, ks. Croyów z ks. Hohenlohe, ks. Jerzów Czartoryskich i Adamów Sapiehów, marszałka kraj. dra Zyblikiewicza, hr. Wodzickich, hr. Badenich, hr. Dzieduszyckich, Korytowskich, państwa Pietruskich i t. d. Bawiono się ochoczo w mniejszych i większych kółkach do późnej godziny, a wszyscy wynieśli z tego wieczoru jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Profanacja. Przy ulicy św. Szymona, stróż kamienicy pod l. 1 zaczął rozbijać umieszczoną tam w narożniku kamienicy statuetkę św. Szymona, a to z polecenia młodego p. Strańskiego, którego ojciec sprzedał tę kamienicę p. Selzerowi, a tenże za warunek położył zdjęcie posążku świętego chrześcijańskiego. Stróż kamienicy został przesłuchany w policji, albowiem wywołał zbiegowisko ludu, który się oburzał z powodu tej profanacji, — i mógł był być posądzony o objawy anarchistyczne...

Do szynkowni Efroima Tänzera, róg ul. Staszica, naprzeciw domu, gdzie popełnionem zostało przed laty morderstwo Korkesów — wszedł stróż z kamienicy p. Wacława D., w celu wychylenia z innym kolegą kieliszka wódki. Zanim jednak w szynku się obrócił, wpadł na niego A. G., jakiś majster szewski, i począł go bić bez przyczyny. A gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta, i w samej rzeczy ktoś trzeci, wmieszawszy się w bójkę, skradł zegarek z srebrnym łańcuszkiem, i zanim bójce kres położono, złodziej się ulotnił. Biedny stróż wyrzucony w dodatku z szynku, płakał i biadał na złą dolę i „pech“, niewinnie dostawszy baty i postradawszy zegarek. Policjant, pomimo półgodzinnego nawoływania, nie pojawił się, a ponieważ Chorążczyzna czem raz częściej bywa niepokojoną awanturami, przeto mieszkańcy tej ulicy polecają się opiece policyjnej.

Magistrat podaje do wiadomości, że budżety funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających zestawione na r. 1885, złożone są w I. biurze magistratu (ratusz II. piętro), włącznie od 23. października do 6. listopada 1884. celem przejrzenia przez członków gminy.

Pokrycie Pełtwi przy ulicy Akademickiej do soboty będzie ukończone. Robota pod nadzorem inspicjenta delegowanego z biura budowniczego, p. Purzyckiego, postępowała bardzo szybko i jemu zawdzięczyć należy, że budowa ta nie doczekała się mrozów, jak tego spodziewać się było można, po niedołężnem prowadzeniu robót w porze letniej. Koszta budowy wynosić będą 18.000 złr., a zatem o 2000 mniej, aniżeli na ten cel preliminowano.

Ciężkie uszkodzenie ciała. Dnia 20 b. m. około godziny 7 z wieczora spostrzeżono łunę powstałą z powodu pożaru za Lwowem. Robotnicy w młynie parowym p. Thoma pod licz. 52 przy ulicy Janowskiej chcąc obaczyć, gdzie się pali, pospieszyli na otwarty strych trzypiątrowego zabudowania, nie wiedząc o tem, że w sufície tegoż znajdował się otwór. Przez ten otwór spadło dwóch na sufit drugiego piętra, skutkiem czego Julian Jakimowski złamał sobie szczękę i silnie się potłukł, drugi parobek zaś, Jan Niedzielka spadł na niego i dla tego nie doznał żadnego uszkodzenia. Wreszcie trzeci parobek, Popielnicki zdołał uchwycić się przy spadaniu deski, przez co uszedł szwanku. Jakimowskiego odwieziono do powszechnego szpitala.

Romantyczna pozycja. Młodziana pewnego co we Lwowie różne przedmioty wędził i dziewczynę jego przedmiot westchnień, która także cudze własności wędziła, prowadziło wczoraj zrana ulicą Jagiellońską dwóch żołnierzy więziennych do miejsca przeznaczenia. Na wspomnianej ulicy mieli się rozłączyć i pożegnać oboje. On miał się udać do... Brygidek, a ona do domu poprawy im. Marji Magdaleny. W pochodzie dwóch dozorców więziennych zatrzymało się. On spojrzał na nią czule, oglądnął się dokoła i westchnął. Ona zasłonę z twarzy bojaźliwie zdjęła i zalotnie zbliżyła się do niego, podając mu rękę do pożegnania. Ale on czulej chciał się pożegnać z kochaną, i zapominając o wszystkiem na świecie, rzucił się w jej objęcia i bez rachuby nos, skroń i czoło całował. Kilku przechodniów przypatrywało się z profilu tej scenie, a jeden z nich zawołał: „Co za romantyczna pozycja! Czy nie grzech zamykać tę parę w klatce?...“ — „Gdyby tak razem ich zamknięto, to jeszcze pół biedy, ale każde z osobna, to przykre“ — dodał drugi. Dozorcy więzienni słysząc te słowa politowania, jednogłośnie zawołali: „Ano! hajda... tu nie pora na takie ściskania, czas już do Iwanowoji chaty!“ — On jeszcze raz ścisnął jej rękę i szepnął: „Za kilka miesięcy znowu się pod „Capkiem“ lub na „inspekcji“ zobaczymy.“ — I tak się rozeszli.

(ą) **Napisy sklepowe.** Jeżeli nas razi nieortograficznie napisany szyld lub kartka wystawiona za oknem w małym żydowskim sklepiku — to bez porównania więcej, gdy podobne błędy spotykamy za zwierciadlanemi szybami pierwszorzędnych magazynów. Gdy w jednym z najbardziej wytwornych sklepów przy ulicy jagiellońskiej „referent“ napisów wystawionych w oknie stale pisuje „kocy“ zamiast „koce“ — to mieliśmy już czas do tej dzikiej formy przywyknąć — za to, jako nowość tembardziej nas razi świeżo ukuta i na widok publiczny wystawiona forma „Trzej kanclerzy“, którą u pp. X. X. przy placu Marjackim podziwiać można. A jednak już w pierwszej klasie gimnazjalnej uczą tych prostych prawideł — obcych jak się zdaje — właścicielom eleganckich magazynów.

Posady dla wysłużonych c. k. podoficerów na posady manipulacyjne w Galicji: Posada kancelisty i dwie posady woźnych przy Sądzie powiatowym w Bieczu z płacą 600 złr. względnie 250 złr. i dodatkiem aktywalnym 120 złr., względnie 62 złr. 50 i mundurem dla woźnych. — Posada woźnego przy Sądzie powiatowym w Skawinie z płacą 250 złr., 25% dodatkiem służbowym i mundurem.

Na cel dobroczynny. Donosi nam korespondent z Brodów: Dr. Zygmunt Zins, adwokat z Wiednia, przejeżdżając przez Brody, miał tam dnia 21. b. m. na zaproszenie wielu wybitnych osobistości na korzyść funduszu ubogich swego miasta rodzinnego w sali rady gminnej wykład „o projekcie rządowym ustawy, względem zabezpieczenia robotników od wypadków.“ Sala była przepełnioną, a liczne auditorium, składające się z inteligencji obojga płci, nie szczędziło prelegentowi zasłużonych oklasków. Dochód wynosi przeszło 150 złr.

Mianowania. Cesarz zamianował Benedykta Lityńskiego kustoszem kapituły katedralnej, Pawła Matkowskiego, scholastykiem kapituły, Mirona Podolińskiego, kanonikami.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jana Schössera, kancelistą przy sądzie powiatowym w Pilźnie.

Czyszczenie plam. Umiejętność czyszczenia plam była oddawna rzeczą nader ważną w gospodarstwie domowem, ale opierając się dotąd głównie na praktyce, zawodziła ona nieraz tak dalece, że niejeden środek użyty albo zupełnie okazał się bezskutecznym, lub też wywabiając plamę, niszczył równocześnie połysk, kolor, a nawet włókna materji. Nowsza chemia dopiero dała tej umiejętności szersze i pewniejsze podstawy, wynajdując środki nieszkodliwe, a niezawodne, które gospodyniom naszym polecamy.

Plamy z farb olejnych nie wywabiają się jak dawniej olejkiem terpentynowym, lecz chloroformem, którym poi się szmatkę i wyciera plamę, co czynić trzeba ostrożnie ze względu na odurzające własności chloroformu. Plamy z oliwy, pokostu, żywicy, tłuszczu, mazi i smoły wyrabia się benzyną, plamy parafinowe i stearynowe silnym alkoholem, znaki z laku benzyną, znaki z cukru, klajstru, krochmalu, mąki wychodzą przy myciu zwyczajną wodą z my-

dłem weneckiem. Podobnie postępuje się z plamami krwawemi, które później usuwa się roztworem kwasu cukrowego lub szczawiowego.

Na plamy owocowe, wina czerwonego, atramentu w materjach płóciennych pomaga wymycie w roztworze kwasu siarkowego lub w ciepłej wodzie chlorowej, w materjach wełnianych, bawełnianych, lub jedwabnych zatraca je się za pomocą przemycia roztworzonym wodą salmjakiem lub letnimi mydlinami. Jeżeli plamy pochodzą od alizaryny należy materje umyć rozcieńczonym kwasem winnym, w płótnie wywabić je gorącą wodą chlorową. Znaki od rdzy lub atramentu galasowego wywabia się z płótna gorącym kwasem szczawiowym lub rozcieńczonym kwasem solnym, z wełnianych i bawełnianych materyj rozcieńczonym kwasem cytrynowym; na jedwab zaś nie ma sposobu. Plamy z ługu, wapna i innych alkaljów w płótnie usunąć się dadzą wskutek przemycia kwasem octowym rozcieńczonym, w wełnie i jedwabiu rozcieńczonym kwasem cytrynowym. Inne plamy a mianowicie z piwa, kawy, grogu itp. wywabić się dają ciepłą wodą z dodatkiem sody krystalizowanej, znaki z potu wydobyć się dają mięszaniną 1 części salmjaku, 3 alkoholu, i 3 eteru siarkowego.

Z Czerniowiec donoszą: Drogą telegraficzną wstrzymał minister oświaty wypłatę pensji profesorowi uniwersytetu, Aleksandrowi Budyńskiemu, i przeniósł go w czasowy stan spoczynku. Budyński należał do tych, którzy żądali przeniesienia uniwersytetu z Czerniowiec do Berna.

Pozwolenie. *Kijewlanin* przytacza z Czernihowskich *Gub. Wied.* cyrkularz pana gubernatora czernihowskiego następującej treści.

Z najwyższego rozkazu, zapadłego w dniu 26 lipca r. b., austrjackiej poddanej hrabinie Zofji Wodzickiej dozwolonym został swobodny przyjazd do cesarstwa i przemieszkiwanie tamże wszędzie, bez żadnych ograniczeń, o czem departament policji zawiadomił mnie, uchylając zarazem cyrkularz z 28 sierpnia 1865 roku, zabraniający hr. Wodzickiej wjazdu do cesarstwa. Komunikując o tem pp. sprawnikom powiatowym i policmajstrom miast Czernihowa i Nieżyna, polecam nieczynić żadnych przeszkód co do przyjazdu i wolnego przemieszkiwania hr. Zofji Wodzickiej w gubernji Czernihowskiej.

Z pod bieguna. D. 5 paźdz. przybyła kanonierka duńska „Tyldu" w powrocie z morza lodowatego na wyspy Orkney po 4 miesięcznej podróży wzdłuż zachodnich wybrzeży Grönlandji aż do 70° półn. szerokości. Oprócz zbadania lodowców wewnątrz kraju wyprawa czyniła studja nad głębią morza i spostrzeżenia meteorologiczne na wybrzeżu zachodniem w cieśninie Daviego i zatoce Disco. Przywieziono zbiory, między tymi meteoryt ważący 2000 funtów; największa głębia miała dziewięćset prętów.

Niezapalne drzewo — wynalazku p. Bogdana Hoffa z Jarosławia zdobywa czem raz więcej uznania za granicą. Według otrzymanych wiadomości z Londynu od F. Karola (dom komisowy) odbyła się tam próba ogniowa z tem drzewem d. 17, b. m. P. Hoff wysłał na ten cel do Londynu cały budynek, który przy próbie mimo tego, iż był napchany słomą i polany naftą wyszedł z próby zwycięzko. Wynalazek ten po uwidocznionym skutku sprawił w Anglji nie małą sensację, a obecna przy próbie publiczność oklaskami wyraziła p. Hoffowi swoje uznanie. Niezapalne drzewo znajdzie, jak mówią, najszybsze i najszersze zastosowanie przy budowie okrętów. Donosi nam o tem korespondent z Jarosławia.

Satysfakcja. *Ruskij Kurjer* pisze: „Niektóre z petersburgskich dzienników, przy żałobnem milczeniu ze strony *Now. Wrem.*, podały wiadomość, że w dniu 29-tym września (st. st.) około godziny piątej nad wieczorem, na Newskim Prospekcie w pobliżu Kazańskiego mostu, w obec licznej publiczności, jeden z głównych kierowników redakcji gazety *Nowoje Wremja*, drukujący nienstannie w pomienionem pismie najrozmaitsze fejletony, p. Burenin, został pobity przez redaktora pisma *Teatralnyj mirok*, p. Pleszczejewa. Obsypany razami grubej, w ręku p. Pleszczejewa będącej bambusowej laski, p. Burenin upadł na chodnik, z którego się zerwał, chcąc uciekać, ale został zatrzymany przez policję. Protokołu policyjnego przecież o tem pobicin nie sporządzono, ponieważ pan Burenin zrzekł się wszelkiej pretensji do p. Pleszczejewa, który postąpienie swoje objaśnił tem, że pan Burenin napisał i wydrukował w gazecie *Now. Wremja* przeciw niemu zwrócony i w najwyższym stopniu obrażający paszkwil, p. t. „Pamflety dnia".

Kapelmistrze wojskowi. Za wstawianiem się arcyksięcia Rudolfa, cesarz zgodził się na proponowaną przez ministra wojny stabilizację kapelmistrzów wojskowych. Nie będą więc oni, jak dotychczas, tylko za kontraktem angażowani, lecz otrzymają w charakterze urzędników wojskowych, posady stałe połączone z emerytura $^1/_3$ kapelmistrzów otrzyma rangę kapitana z klas a $^2/_3$ pierwszej. Dotychczasowy prywatny fundusz pensyjnych kapelmistrzów w kwocie 380,000 złr. zostanie więc wcielony do funduszów państwowych, z których na przyszłość emerytura wypłaconą będzie.

Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu ogłasza niewypłacalność Ischla i Sury Greibach w Samborze i Nuchima Zuckerbrota w Dzikoie.

O pożarze w Moskwie donoszą bliższe szczegóły: 20 b. m. po południu wybuchnął straszny pożar w Moskwie. Po godzinie piątej, kiedy największy ruch panował w pasażu Sołodownikowa, rozległ się krzyk „gore!" Zaledwie zdołano się zorjentować gdzie ogień wybuchnął, pożar przybrał już zatrważające rozmiary, a w kilkanaście minut potem nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż połowa co najmniej bogatych sklepów stanie się pastwą płomieni. Tymczasem pożar przyjął jeszcze bardziej kolosalne rozmiary: w godzinę po ukazaniu się ognia, jak donosi *Ajencja Północna*, cały pasaż był w płomieniu, a wraz z nim gorzał sąsiedni teatr niemiecki. Najwspanialsze sklepy Smirnowa, Lebiediewa, Marka wraz ze setkami innych, obracały się w ruinę; cała garderoba teatru, składy dekoracyj i rekwizytów wartujące miljon przeszło rubli, poszły z dymem za niemi. Niebezpieczeństwo stawało się z każdą chwilą groźniejszem: ratunek choć energicznie prowadzony, był niedostatecznym w obec szalonych granic katastrofy. Pasaż trzeba było zostawić na pastwę ognia i ograniczyć się na przecięciu komunikacji z sąsiedniemi budynkami. Najpoważniejsze niebezpieczeństwo groziło Teatrowi Wielkiemu, który jednak zdołano uratować. Ogólne straty dochodzą 15 miljonów rubli.

Dr. Goepel, członek miejskiej deputacji szkolnej w Frankfurcie nad Odrą zebrał swe zasady hygieny szkolnej w następujące tezy: 1) Dla przeszkodzenia nagromadzaniu się zepsutego powietrza powinna we wszystkich szkołach, w których niema sztucznej wentylacji, po każdej lekcji nastąpić pauza 10 do 15 minut, podczas której dzieci opuszczają klasę, ażeby takowa mogła być przez otwarcie okien i drzwi przewietrzona. 2) Temperatura ciepła nie powinna przenosić 20 stopni Celzjusza (16 stopni Reaumura). 3) Światło powinno wpadać z lewej strony tak obficie, iżby zdrowe oko mogło pismo w odległości 50 cm. przeczytać. Większe zbliżenie książki lub zeszytu niż na 35 cm. nie powinno być w wyższych oddziałach dozwolone. 4) Cierpieć nie trzeba zbyt drobnego druku w książkach do czytania, ani kropkowanych siatek przy rysunkach. 5) Dłużej niż 1 $^1/_2$ godziny nie powinny dzieci najniższych klas nigdy jednym ciągiem pisać. 6) Ławki i stoły szkolne powinny być zastosowane do wielkości uczniów. Przy czytaniu i pamięciowej nauce trzeba uczniom dozwolić oprzeć się o tylną poręcz ławki. 7) Pisząc winni uczniowie trzymać zeszyt wprost przed piersią i to pod kątem 30—45° ukośnie. Kreski główne w literach muszą pionowo ku brzegowi stołu spadać. 8) Obadwa półłokcie mają być przy pisaniu równie wysoko na stole oparte a miejsca oparcia nie mają zmieniać. Głowa ma być tylko bardzo mało na lewo pochylona a nigdy tak wykręcona, aby oczy skośny miały kierunek do krańca stołu.

Sąd o Gladstonie. W wyszłej niedawno biografji Carlylego, znajduje się sąd jego o Gladstonie, najostrzejszy jaki ktokolwiek o angielskim polityku wydał. Carlyle pisze: „Gladston jest w moich oczach najpogardliwszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem. Jest on tylko cieniem mężczyzny, wszystko u niego składa się z formy zewnętrznej i ceremonji. Jest on niezdolnym widzieć cośkolwiek we właściwem świetle, we wszystkiem widzi i rozumie tylko formę zewnętrzną, treści zaś nigdy nie uwzględnia. Jako mowca również całą siłę zużywa na czcze słowa a mówi o wszystkiem razem o religji, moralności, polityce, literaturze i t. p. Jestem przekonany że Gladstone należy do ludzi stworzonych przez złego ducha dla „prowadzenia na Anglję tak ciężkich klęsk, jak ich by nikt inny sprowadzić nie zdołał".

Nowe odkrycia astronomiczne, ułatwione coraz to doskonalszemi przyrządami optycznemi, co raz bliższych udzielają nam wiadomości o tajemniczych światach rozsianych w niebieskiem przestworzu. Sąsiednia ziemi planeta, mianem bóstwa wojny oznaczona, Mars, przez względną bliskość pozwala dokonywać na swojej powierzchni coraz to ciekawszych postrzeżeń. Oddawna już, rozpoznawano tam plamy ciemne, w których astronomowie upatrywali morskie przestrzenie i plamy jaśniejsze tworzące obszary stałego lądu. Jakież wszelako było zdziwienie badaczy, gdy dokładniejsze teleskopy wykazały im jeszcze istnienie geometrycznie wyciągniętej sieci kanałów, przecinających w regularnych odstępach obszary ziemi... Żaden z tych kanałów nie kończy się w środku lądowych przestrzeni, każdy dochodzi do przeciwnego morza, lub też nawiązuje się z najbliższym kanałem. Cała ta kanalizacja uderza tak zręcznem połączeniem, iż wydaje się być niewątpliwie raczej dziełem sztuki, aniżeli przyrody; tembardziej, gdy w pewnych porach roku każdy kanał rozdwaja się i rozpoławia. Kanały te mierają do 5000 kilometrów długości, a 100 szerokości, co daleko pozostawia za sobą dzieła Lessepsa i przebicia międzymorza w Suez, Panama lub Koryncie.

Przywilej na nowego systemu karabiny wojskowe, otrzymali arcyksiąże Karol Salvator wspólnie z kapitanem Jerzym Dormusem.

Leki na rhachitis. Ważne dla rodziców. Wiedeński lekarz Dr. Kassowitz zajmował się przez lat wiele należytem zbadaniem własności choroby u nas dobrze znanej pod nazwą „angielskiej" (Rhachitis), a trapiącej szczególnie dzieci uboższej klasy ludności. Dr. Kassowitz wykazuje najprzód że choroba ta nie polega na dotychczasowem mniemaniu pewnego angielskiego lekarza jeszcze z 16. wieku (ztąd nazwa angielskiej choroby), jakoby niedostateczna ilość cząstek wapiennych w mleku matki wyssanych była przyczyną tej choroby, gdyż pomimo skonstatowania, że mleko krowie 5 razy, a mleko psie 16 razy tyle cząstek wapiennych posiada co mleko kobiece, to pomimo tego dzieci żywione mlekiem krowiem, tak jak inne mlekiem matek podlegają w danym razie zarówno tej chorobie, podczas kiedy młody psy nie podlegają jej, chociaż bardzo miękkie mają kości. Twierdzi on natomiast że właściwej przyczyny złego należy szukać w pewnym rodzaju chronicznego zapalenia kości w czasie ich wzrostu. Metoda jego leczenia polega na tem, żeby dzieciom dotkniętym tą chorobą zadawać raz na dzień po $^1/_2$ miligrama fosforu a działanie jego okaże się szybko, najprzód w stwardnieniu czaszki dziecięcia a następnie w całej budowie jego kości i dziecko w nadspodziewanie krótkim czasie na nogi powstaje.

Broda w kopercie. Czytamy w *Kur. Warszawskim*. Do aktów pewnej sprawy dołączono dużą kopertę, której zawartość stanowi oryginalne *corpus delicti* w postaci... brody poszkodowanego. Tym ostatnim jest strażnik ziemski powiatu warszawskiego, Miedwiediew. Pewien włościanin łżąc go po pijanemu wydarł mu nadto złotawą jego twarzy ozdobę. Miedwiediew fakt ten sumiennie w protokule opisał i brodę z całą pieczołowitością do koperty złożywszy, przesłał ją jako „anneks" wraz z protokołem do władzy właściwej. Wiśniewskiego (nazwisko owego włościana) przyaresztowanego i sąd okręgowy skazał go na karę więzienia. Jednakowoż podsądny zadeklarował apelację, w której dowodził zupełnej swojej niewinności, utrzymując, iż stażnika ani słownie, ani tembardziej czynnie nie zelżył.

— No, a te włosy w kopercie? — zapytano go.

— Ba! brodę toć mu wydarłem, prawdziwie! alem ci go nie łżył ani krztyny. Autentyczne.

Album dla Bałuckiego. Literaci i dziennikarze warszawscy wysyłają album pamiątkowe, mające się ofiarować Michałowi Bałuckiemu, który właśnie wczoraj obchodził 25 letni jubileusz swej pracy literackiej.

Przeciw nudom. W pewnem towarzystkiem kółku dla zasłonięcia się od szablonowej rozmowy o pogodzie, wiatrach i słocie, zastrzeżono, iż wszczynający ten przedmiot zapłaci 1. złr. kary, z przeznaczeniem na powodzian w okolicy Przemyśla. Szkoda iż umowa osiągnęła skutek — bo dotąd ani złotego nie zebrano. W imę dobrej sprawy życzymy towarzystwu temu, aby jak najczęściej w jego gronie mówiono o pogodzie.

Wielka uroczystość obchodu trzechsetnej rocznicy założenia w roku 1584 przez Piotra Skargę, Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie, odbyła się d. 20. b. m. przy wielkim

udziale członków i opiekunów Arcybractwa, Reprezentacji miasta i zaproszonych gości. Uroczystość odbyła się stosownie do ogłoszonego programu i przeciągnęła się do godziny 1½ popołudniu. Szczegółowy opis tej uroczystości podamy jutro, dziś tylko nadmieniamy że przebieg jej był nadzwyczaj poważny i budujący, a słowa wypowiedziane przez ks. Biskupa Dunajewskiego, Protektora Arcybractwa, przy zagajeniu uroczystego posiedzenia, nacechowane były wielką prawdą i wywarły też głębokie na słuchaczach wrażenie. Cechy znalazły się niemal wszystkie na uroczystości z chorągwiami. Straż pożarna utrzymywała wzorowy porządek w czasie uroczystego pochodu do kościoła i napowrót jak niemniej przed gmachem Towarzystwa.

Książę Wilhelm Brunszwicki, o którego śmierci doniósł telegram, urodził się 25. kwietnia 1806 r. jako drugi syn ówczesnego następcy tronu, Fryderyka Wilhelma księcia Braunschweig Oels. Młody książę utracił już w drugim roku życia matkę z domu księżniczkę Badeńską, a w dziesiątym roku ojca, który w r. 1809 odbył sławną kampanię czeską aż do ujść Wezery i w r. 1813 wszedł znów w posiadanie swego dziedzicznego kraju, zginął 16 czerwca 1815 pod Quatrebras. Opiekę nad obu małoletnemi synami poległego księcia, Karolem i Wilhelmem, oraz zarząd opiekuńczy nad Brunszwikiem, objął jako najbliższy krewny książe-rejent, późniejszy Jerzy IV król angielski i bawarski i prowadził je przez lat 8. W r. 1826 objął wieloletni już wtedy książę Karol rządy, który w r. 1826 bratu swemu Wilhelmowi oddał jako ojcowiznę księstwo Oels w Szląsku i wkrótce zawikłał się w gwałtowny spór z byłym rządem opiekuńczym, Stanami, z królem Jerzym IV, i niemieckim Bundestagiem, a w d. 7. września 1830 uciekać musiał przed powstańcami z gorejącego swego zamku. Wtedy objął książę Wilhelm z przyzwoleniem krewnych z linji wstępnej i Bundestagu rządy, które bez przerwy do ostatniej chwili prowadził.

Z Egiptu. Smutny obraz obecnego stanu rzeczy w Egipcie kreśli nam dr. Kłodzianowski w liście pisanym do *Kur. war.* z Aleksandrji, dnia 29-go września b. r.

„Zastałem — pisze on — tutaj wielkie zmiany, ale bynajmniej nie na lepsze. Aleksandrja wygląda dziś smutniej, niż świeżo po bombardowaniu. Mieszkańcy nie wyzierają z domów; ulice puste, gdzieniegdzie tylko snują się jak mary obdarci i brudni arabi, ocierając się o wygalonowanych Anglików, którzy z wysokości eleganckich kabrjoletów lub pięknych wierzchowców patrzą dumnie na własne dzieło. I zaprawdę mają być z czego dumni. Z kraju przed kilku jeszcze laty zamożnego i pięknego zrobili obraz nędzy i spustoszenia. Oni dziś jedni tylko, do współki z lichwiarzami na wielką skalę, którzy jak szarańcza spadli na tę ziemię obiecaną, hucznie bankietują i dzielą się resztkami łupów.

Anglja wysłała do Egiptu lorda Northbrook, by tenże skonstatował czy już dosyć krwi puszczono i znalazł on, że... zamało. Pozostaje jeszcze doprowadzić do tego, by kraj ogłosił — bankructwo. Pierwszym w myśl tego aktem tej bolesnej tragikomedji był dekret z dnia 18-go września, pogwałcający umowę międzynarodową i odejmujący dochody przeznaczone na amortyzację długu państwa. *John Bull* w odpowiedzi na pogróżki księcia Bismarka roześmiał się w twarz Europie. Nie koniec na tem. Indemnizacji płacić nie chcą, dowodząc, iż międzynarodowa komisja wyznaczona dla jej unormowania, a której orzeczenia miały przecie być nieodwołalnemi, była zanadto hojną i żądają utworzenia nowej. Cóż na to Europa? Czy nadstawi jeszcze drugi policzek, jak Pismo nakazuje? Co się dzieje w Sudanie, o tem nikt tu nic nie wie. Wieści podawane przez dzienniki europejskie są prawie wszystkie fałszywe. O ile mi się zdaje, to Gordon trzyma się w Chartumie i powstrzymuje pochód Mahdiego; z drugiej strony niepokoją go abisyńczycy. Wyprawa angielska z umysłu postępuje naprzód powoli. Jest to taktyka pozostawiająca czas do działania drugim, by przyszedłszy na gotowe zbierać nic nie kosztujące wawrzyny. Taktyka to czysto angielska: Niemcy, Austrja, Francja i Rosja protestowały przeciw dekretowi 18-go września, Włochy, które zawsze ciążą na stronę Anglji, uczyniły to samo, ale daleko później i w łagodniejszych wyrazach. Anglja, przyzwyczajona do platonicznych protestów i na ten ostatni pozostała nieczułą. Przeprowadzi bankructwo, zniszczy kolonje europejskie, zagarnie Sudan, tamże usadowi się krzepko i — czekać będzie chwili stosownej dla ogłoszenia aneksji Egiptu. Dziś wyjechał jenerał Wolseley do górnego Egiptu, by zobaczyć, którędy by się dało armję angielską przeprowadzić. Tymczasem lord Northbrook obraduje w Kairze nad finansami państwa. Oto jest w krótkim zarysie stan położenia obecnego w Egipcie.“

Kolorowane obrazki do bajeczek dla dzieci, zastanawiają wszystkich swoją taniością. Tak niemieckie jak i francuskie książeczki zawierające po 8 obrazków wcale ładnie kolorowanych, sprzedają po kilka centów. Ta niezwykle nizka cena wyjaśnia się jednak tem, że kolorowanie obrazków odbywa się za pomocą patronów. We Francji zajmują się tą robotą przeważnie robotnicy wiejscy, którzy w ten sposób korzystnie zużytkowują wieczory zimowe.

Sztuczna skóra. Na albumy, portmonetki itp. wyrabiają obecnie sztuczną skórę w sposób następujący: Płyty wyrabiane z włókna drzewnego, maceruje się w mieszaninie z oleju lnianego i tlenku ołowianego (glety), następnie przeciąga się je pokostem. Tak otrzymany produkt satynuje się pomiędzy żelaznymi walcami zupełnie jak papier. Tego rodzaju sztuczną skórę, używają zagraniczne fabryki nawet na obuwie, chociaż nie ma ona ani w przybliżeniu takiej trwałości jak skóra naturalna.

Na zimę. Pewien Amerykanin, mający więcej dzieci jak pieniędzy, znalazł łatwy sposób zaopatrzenia się na zimę tanim sposobem w pełną piwnicę ziemniaków. Mianowicie ogłosił w dzienniku miejscowym, nagrodę 10 dolarów za największy egzemplarz kartofli. W przeciągu 14 dni pomysłowy Amerykanin miał kilkadziesiąt korców doborowych ziemniaków, za które z chęcią zapłacił 10 dolarów.

Bouquet Alligator nazywać się będzie najnowsza perfuma wyrabiana z alligatorów, w których odkryto woreczki zawierające masę zupełnie do piżma podobną.

Pokojową cieplarnię na kwiaty wynalazł W. Pittler w Lipsku. Składa się ona ze stołu którego wierzchnia deska ma kształt dużego talerza. Na dnie talerza znajdują się liczne otworki. Poniżej umieszczone jest naczynie z wodą które daje się ogrzewać zapomocą lampki wyskokowej. W ten sposób ciągle wywiązująca się para wodna daje odpowiednią ciepłotę potrzebną dla umieszczonych na talerzu roślin. Skrapiająca się para ścieka otworami talerza, napowrót do naczynia przeznaczonego na wodę.

Lekcja języka chińskiego. Dla czytelników gazet, których wyrażenia chińskie, tak często obecnie w dziennikach używane, do rozpaczy doprowadzają podajemy następujący słowniczek częściej używanych wyrazów: końcowa zgłasko Ho albo Kiang, znaczy rzeka, Hu jezioro, Hai morze, Schan pałac Wei twierdza, Ken port, Pe północ, Nan południe, Torg wschód, Sin zachód. Miasta pierwszorzędne oznacza się przez wyraz Fu, drugorzędne przez wyraz Tschen, trzeciorzędne przez wyraz Hien.

Znane dziennikarskie kaczki przemieniły się obecnie w papugi i w tej zmienionej postaci urządzają w mieście Lima przedstawienia operowe. Czytamy bowiem w dziennikach amerykańskich, że jakiś przedsiębiorca w Limie wyuczył stado papug całej opery „Norma“ i urządza z niemi przedstawienia. Papugi śpiewają lepiej od ludzi, szczególnie chóry mają być świetne. Przy braku wiadomości politycznych możemy doczekać się jeszcze baletu węży morskich, koncertów szczupaków i artylerji złożonej z zajęcy. Oto do czego rozpacz doprowadzić może biednego dziennikarza.

Raport policyjny. Skradziono: p. Rachli P. z otwartego mieszkania pod l. 20 ul. Żółkiewska poduszkę z czerwoną nasypką. — P. Antoniemu K. z pomieszkania p. l. 19 ul. Blacharska, marynarkę i spodnie. — W Woszczańcach, pow. Rudki, tamtejszej obywatelce złoty starożytny kryty zegarek wraz z złotym łańcuszkiem płaskim wart. 80 złr. Zgubiono: książkę kwestarską do zbierania składek na kościół i klasztor pp. Sakramentek urzędownie legalizowaną, w drodze między Wierzbowcem, Czerniatynem i Horodenką. — Pani Cz. ślubną złotą obrączkę, dwa dukaty ważącą, z napisem wewnątrz „K. C. 6/7 1884, błogosław nam Boże“, na ulicy Garncarskiej dnia 19go b. m. Rzetelny oddawca obrączki otrzyma nagrodę 10 złr. — Znaleziono paszport Walentego Rosół, krawca, wydany przez Starostwo w Tarnowie i świadectwo służbowe Katarzyny Rosół wraz z białą chusteczką z niebieskim szlakiem. — Scyzoryk z czarną rogową okładzinką z trzema ostrzami na wałach Hetmańskich. Pozostawiła pani B. w jakimś fiakrze wełniany niebieski szal wart. 34 złr.

Teatr, literatura i sztuka.

Przegląd sądowy i administracyjny. Treść nr. 43: O odpowiedzialności państwa za bezprawne działanie urzędników wedle prawa publicznego, napisał dr. Władysław Ostrożyński. — Praktyka sądowa. Orzeczenia c. k. trybunału kasacyjnego. — Korespondencja. — Zapiski literackie. — Ze stowarzyszeń. — Wiadomości potoczne. — Wiadomości urzędowe. — Ogłoszenia urzędowe i prywatne.

Mały podręcznik weterynarji popularnej, bardzo praktycznie i treściwie ułożony przez Franciszka Oknińskiego wyszedł w tych dniach nakładem Paprockiego w Warszawie.

Kosmosu, czasopisma Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, wyszedł zeszyt X. i zawiera: 1. Stosunki geologiczne formacji solonośnej Wieliczki i Bochni, przez J. Niedźwiedzkiego. 2 O korzyściach, jakie badania naukowe przyniosły przemysłowi naftowemu w Galicji, przez L. Syroczyńskiego. 3. Słodkowodny utwór podolski, przez A. M. Łomnickiego. 4. Mięczaki galicyjskie, przez J. Bąkowskiego (c. d.) 5. Kronika naukowa, przez S. Jentysa. 6. List dr. Wł. Szajnochy do redakcji. 7. Wiadomości bieżące.

Björnstjerne-Björnson, znakomity dramatopisarz duński, przebywający obecnie w Tyrolu, udaje się do Paryża, gdzie wykończy nowy, wielkich rozmiarów utwór sceniczny.

Humorystyka.

Z Kolców:

W kancelarji.

— Więc przyznajesz się do winy?

— Nie.

— Jakto, przecież cię złapano gdy chciałeś uciekać z pieniądzmi pryncypała.

— A co ja winien, że mnie złapali!

* * *

Nasz znany X., który pasjami lubi wtrącać w rozmowie francuzkie wyrażenia, znów się złapał fatalnie. Gdy bowiem przegrał w wista kilka rubli, zawołał tonem godnym pożałowania:

— Już ja do kart to mam zawsze takie *cher chez la femme!*

Prowizoryczna miłość.

— Wiesz, Maniu, ten prowizor z apteki, który to miał się żenić z Natalcią w karnawale, zerwał z nią bez najmniejszego powodu, a przecież on ją tak gorąco kochał?

— Moja droga, cóż chcesz, taki prowizor może kochać tylko prowizorycznie.

I to racja.

— Ostatecznie już naznaczyłam na przyszły karnawał twoje zaślubiny.

— Ależ cieciu, za pana Januarego nie wyjdę, stary, ma już 55 lat!

— Właśnie dlatego trzeba się spieszyć, bo później będzie jeszcze starszy!

Niespodziewany komplement.

— Panie Ignacy, ja znałam pana ot takim małym. Trzeba przyznać, że byłeś pan wtedy jeszcze strasznie głupi.

— Cha, cha, cha, a teraz?

— A teraz, naturalnie jeszcze więcej.

Spór lekarski. O mikroba bacilusa spór zacięty wre, Koch z zapałem „jest“ powiada, Ochorowicz „nie!“

Dezinfekcja, zdaniem Kocha, to skuteczna rzecz, cóż, gdy Pasteur woła głośno: „z dezinfekcją precz!“

Gdy hałasu czynią wiele, nic zgoła nie wiedząc, lepiej zrobią myśliciele, cicho sobie siedząc.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXV dnia 23 października. Zagajenie o godzinie 10 m. 40.

Odczytano spis petycyj.

Przy petycji nauczycieli okręgu tarnopolskiego, zawierającą protest przeciw zarzutom poczynionym tym nauczycielom przez p. Siczyńskiego, wniósł p. Maks, ażeby petycję a raczej protest odczytano. P. Marszałek na podstawie regulaminu nie dopuścił jednak odczytania.

P. namiestnik odpowiedział na następujące interpelacje:

1) Na interpelację p. Zamoyskiego, że rząd dołoży starań, ażeby uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, uzyskali możliwe ułatwienia do wstępowania do służby rządowej.

2) Na interpelację p. Struszkiewicza odpowiedział p. namiestnik, że rozdanie robót na kolei Stryj-Munkacz odbędzie się w drodze ofert, a więc i krajowcy wnosić takowe mogą.

3) Na interpelację p. Skarzewskiego oświadczył przedstawiciel rządu, że wkrótce Radzie państwa przedłożoną będzie nowa ustawa, normująca postępowanie przy reklamacjach podatkowych.

4) Na interpelację p. Stadnickiego odpowiedział p. namiestnik że wydane, jest rozporządzenie, które nakazuje urzędom podatkowym, potrącać przy ściąganiu podatków już z góry w przybliżeniu taką kwotę jaką wyniesie ulga podatkowa przyznana z powodu powodzi. Nadto wzmocni rząd w okolicach powodzią dotkniętych, urzęda podatkowe nowemi siłami, ażeby obliczenie szkód jaknajprędzej przeprowadzić.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej domagał się p. Wierzbicki w dłuższej mowie wstawienia do budżetu na popieranie przemysłu rękodzielniczego miasto 50,000 złr. kwotę 80.000 zł.

Sprzeciwił się temu p. Adam Sapieha wychodząc ze stanowiska że pieniądz sam nie stworzy nigdy przemysłu.

Główną przeszkodą dla przemysłu galicyjskiego nie jest brak funduszów lecz zamknięta od wschodu a otwarta od zachodu granica. Zakupywanie dla poszczególnych ludzi maszyn, przyrządów i t. p. nie doprowadzi do celu, należałoby raczej wspierać instytucje mające na celu kształcenie przemysłowców. Komisja nie uszczupliła zresztą ani działu przemysłu domowego, ani przemysłu sztuk, lecz tylko uszczupliła kwotę, na bezpośrednie popieranie poszczególnych przemysłowców.

W końcu wniósł p. Sapieha, ażeby sejm niezawiśle od owych 50.000 zł. przeznaczył kwotę 10.000 zł. na popieranie stowarzyszeń magazynowych i produkcyjnych, jakoteż składów rękodzielniczych surowego materjału, a mianowicie na opłacenie procentów od wypożyczonych w instytucjach kredytowych kapitałów.

P. Weigel poparł wniosek p. Wierzbickiego, przedstawiając w wymownych słowach nędzę drobnych przemysłowców wobec konkurencji zagranicy. Mianowicie żywo poruszył wszystkich opis gminy Świątniki pod Krakowem, której mieszkańcy od odwiecznych czasów trudnią się ślusarstwem a obecnie narażeni są na śmierć głodową mimo usilnej i znakomitej pracy.

P. Wereszczyński poparł wniosek o wstawienie wyższej kwoty.

Na wniosek p. Romanowicza zawieszono posiedzenie na kilka minut, żeby komisja budżetowa mogła raz jeszcze zastanowić się nad tym przedmiotem.

Po przerwie przemawiał p. Antoniewicz, który powołując się na powagę hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, jaknajusilniej popierał wniosek p. Wierzbickiego.

P. Romanowicz poparł również ten wniosek, kładąc szczególnie nacisk na to, że bynajmniej nie chodzi tu o sztuczne wywołanie jakiegoś przemysłu, lecz o popieranie tego przemysłu, który od wieków istnieje i który służyć by mógł do zaspokojenia potrzeb samego kraju, np. tkactwo, garbarstwo itp.

W końcu oświadczył p. Romanowicz, że w razie gdyby upadł wniosek p. Wierzbickiego, głosować będzie za wnioskiem p. Sapiehy.

Na wniosek p. St. Badeniego zamknięto dyskusję.

Przemawiał jeszcze powtórnie p. A. Sapieha a następnie p. Kopyciński przeciw wnioskowi p. Sapiehy. Mianowicie uważa mowca opłacanie procentów za spółki za niestosowne, wolałby udzielanie subwencyj. Wreszcie poparł usilnie wniosek p. Wierzbickiego.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Wierzbickiego, za którym również głosował p. A. Sapieha. Na galerjach żywe oklaski.

Resztę rubryki XV uchwalono bez zmiany. Dalej w rubryce XVI uchwalono:

Do rozporządzalności Wydziału krajowego 30,000 zł., pożyczki na budowę koszar dla c. k. wojska 120.000 zł., dla księży unitów chełmskich 3.000 zł., gminie Kamionka w pow. Grybowskim zapomoga dla włościan gradobiciem dotkniętych 200 zł., gminie Cycowa w pow. Złoczowskim zapomoga jak l. 63 200 zł., dla gmin w pow. Kałuskim, zapomoga jak l. 63 200 zł., dla gminy Bielanki w pow. Gorlickim zapomoga jak l. 63 200 zł., dla gminy Kołaczyce w pow. Jasielskim zapomoga dla mieszkańców dotkniętych pożarem 500 zł., dla gminy Rozwadów w powiecie Zydaczowskim zapomoga 200 zł., dla gminy Rawy ruska zapomoga 500 zł. w. a., dla gminy Szczawnik zapomoga, 100 zł., gminie israelickiej w Haliczu na odbudowanie spalonej synagogi 100 zł., Juli Szaszkiewiczowej, dar jednorazowy 100 zł., Stowarzyszeniu „Gwiazda“ we Lwowie 200 zł., Stowarzyszeniu pracy kobiet 200 zł., Paulinie Szajnocha, siostrze ś. p. Karola, dar jednorazowy 100 zł., Towarzystwu „Przymierze Braci“ we Lwowie 500 zł., Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Tarnowie 100 zł., Zarządowi Bursy Przemyskiej“ 100 zł., Wydziałowi Bursy gimnazjalnej w Rzeszowie 100 zł., Wydziałowi Czytelni Akademickiej we Lwowie 50 zł., Komitetowi dla spraw kolonij wakacyjnych we Lwowie 100 zł., suma rubryki XVI 156.750 zł.

Petycje Tow. bratniej pomocy akademików w Krakowie o subwencję i pani Leśniowskiej o zapomogę przydzielono Wydziałowi kraj. do uwzględnienia.

Na wspomożenie gospodarzy wiejskich dotkniętych powodzią upoważnił Wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki 200.000 zł. i do starania się u rządu o uwolnienie tej pożyczki od opłat skarbowych.

Dodatek indemnizacyjny uchwalono w wysokości 31 i pół centa dla Galicji, zaś dla Krakowa 22 centów.

Miastom Kołomyi i Brodom udzielono zezwolenia na dalszy pobór myta kopytkowego.

Na podstawie sprawozdania komisji dla spraw gospodarstwa krajowego:

Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w sprawie przemysłu krajowego z dnia 16. Września 1884 r.

Sejm poparł usilnie przedstawienie Wydziału krajowego do rządu, ażeby tenże na szkolnictwo przemysłowe i inne środki wykształcenia przemysłowego stosunkowo do innych krajów w monarchji przeznaczył fundusze. Wreszcie:

Sejm upoważnił Wydział kraj. do objęcia szkoły garncarstwa w Kołomyi w zarząd kraju, jak tylko c. k. Rząd przyzna na dalsze utrzymanie szkoły roczną subwencję, równającą się kosztom, jakie skarb państwa ponosił dotąd z tytułu utrzymania tego zakładu.

Uchwalono ustawę w sprawie ulg w podatkach dla nowo powstających fabryk; sprawozdanie podajemy powyżej.

Dalej uchwalono rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy urządzeń cmentarzy. — Petycje dotyczące budowy kolei z z Doliny do Wieliczki przekazano rządowi z zaleceniem. — Wezwano kraj. Radę szkolną do przyspieszenia wyłączenia gminy Jasienna ze związku gminy Lipnica. Przyjęto wiadome sprawozdanie o petycji nafciarzów gorlickich względem subwencji na zakupno warstatów wiertniczych. Uchwalono ustawę, mocą której gmina Zebranówka w pow. Śniatyńskim ma być odłączoną od Kut starych w pow. Kossowskim.

Wniosek p. Lasockiego względem zmiany § 64 ustawy gminnej (podaliśmy wczoraj) wbrew wnioskowi komisji przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Nareszcie przyjęto uchwałę finansową na r. 1885 do poboru 30 proct. dodatku na pokrycie niedoboru. Rezolucję p. Antoniewicza, aby Wydział krajowy wyjednał u rządu, iżby komisje asenterunkowe urzędowały nietylko w większych miastach, ale także w miasteczkach i gminach większych. Po zatwierdzeniu protokołu z dzisiejszego posiedzenia zamknął marszałek sesję przemową treści następującej:

Jeżeli jaka sesja sejmowa, to ta właśnie którą za chwilę zamknę, odznaczyła się pilnością i pracą. Skutki jej pozostały w uchwałach i ustawach powziętych. Uchwaliliście panowie cztery ważniejsze ustawy, których projekta przez długie czasy tułały się po biurach rządowych i autonomicznych: ustawę konkurencyjną, szkolną, naftową i drogową. Drugą cechą tegorocznej sesji była niezwykła ofiarność sejmu dla łagodzenia klęsk, których kraj doznał wskutek powodzi i dla zapobieżenia im na przyszłość, ofiarność posunięta do ostatecznych granic możności kraju. Miejmy nadzieję, że i rząd dołoży ze swej strony starań, aby ofiarność nasza nie pozostała bezowocna. Mimo tak nadmiernego poświęcenia funduszów nie szczędziliście sum na popieranie przemysłu i na meljoracje rolne. Lecz co najbardziej na korzyść sesji tegorocznej da się zaznaczyć, to sukces w sprawie ruskiej. Oto język którego tu nieraz używano, a którego sami posługujący się nim nie rozumieli, przebrzmiał da Bóg na zawsze — a jego miejsce zajął język czysto ruski, wszystkim nam miły. Zmiana ta podziałała jak czarodziejska różczka, znikły wszelkie nieprzejednania, a stanowcze pojednanie jest tylko kwestją czasu (brawo). Pod tem przyjemnem wrażeniam możecie panowie spokojnie wracać w progi domowe.

Odprawę swoją zakończył marszałek okrzykiem na cześć cesarza, trzykrotnie powtórzonego przez posłów.

W końcu p. Russocki podziękował imieniem posłów marszałkowi i namiestnikowi — nieobecnemu.

Posiedzenie i sesja II. piątego okresu skończyła się o godz. 4 minut 6 popołudniu. Wszyscy posłowie udali się ze sali do biura marszałkowskiego z pożegnaniem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 23. października. Dzisiaj odjedzie minister wojny hr. Bulandt do Budapesztu, aby być obecnym przy obradach delegacyj. Referat ministerstwa spraw zewnętrznych, który zeszłego roku miał Clam, obejmie prawdopodobnie Huebner.

Zagrzeb. 23. października. Dzisiejsze posiedzenie sejmu udaremnili znów Starcewiczanie. Przed odczytaniem protokołu zażądał Barcic głosu i chciał protestować przeciw zarzutowi nielojalności. Przewodniczący przerwał mowcy, poczem lewica podniosła okropny krzyk. Przewodniczący zamknął posiedzenie, a partja Starcewicza trwa przy postanowieniu niedopuszczenia do żadnego posiedzenia przed odwołaniem przewodniczącego.

Jubileusz Bałuckiego.

Kraków, 23. paź. *Teleg.* g. 3 zrana. Obchód jubileuszu Bałuckiego udał się świetnie. W hotelu saskim przeszło 100 osób. Orkiestra miejska. 30 telegramów. Przemawiali prezes koła lit. Juljusz Kossak, Asnyk, ks. Polkowski, Bartoszewicz, M. Gawalewicz z Warszawy i jako reprezentant sceny lwowskiej p. Wojdałowicz. Dyrekcja teatru lwowskiego nie miała reprezentanta. Bałucki dziękował wzruszony. Uczta skończyła się o godz. 9tej wieczór.

Następnie zebranie w kole literackiem, gdzie wręczano jubilatowi prezenta. Wojdałowicz wręczył mu srebrny wieniec od artystów sceny lwowskiej, Gawalewicz od literatów warszawskich album, koło literackie przez Bartoszewicza srebrny kosz na bilety, nadto adresy od czytelni akademickiej krakowskiej i od artystów krakowskiej sceny. Ponowne toasty. Jutro przyjmuje Bałucki ściśle kółko u siebie, w hotelu saskim.

(Telegram ten otrzymany wczorajszej nocy nad ranem powtarzamy — bo mógł być umieszczony tylko w jednej części nakładu. *Red.)*

Wiadomości polityczne.

Lwów 23 października. Do centralnego komitetu przedwyborczego wybrało koło sejmowe pp.

Romana Czartoryskiego, Alfreda Potockiego, Szeptyckiego i Tadeusza Dieduszyckiego; 16 członków pozostaje tych samych, co dotąd.

Wiedeń 23. października. Zwołana przez ministerjum sprawiedliwości ankieta odrzuciła wczoraj rezolucję względem potworzenia sądów kolegjalnych na prowincji, wniesioną przez p. Madejskiego w imieniu komisji prawniczej.

Systemizowane w roku zeszłym dla Galicji mocą cesarskiego upoważnienia dwie nowe posady krajowych inspektorów szkolnych, nie zostały dotychczas obsadzone z powodu, że krajowa Rada szkolna nie przedstawiła jeszcze propozycji nominacyjnej. Kwota zatem, w budżecie na r. 1884 wstawiona na te dwie posady, nie będzie już zapewne w b. r. użytą.

Polit. Coresp. donosi: Arcyks. Franciszek Ferdynand Este pojedzie do Brunświku na pogrzeb księcia jako reprezentant dynastji Habsburgskiej; tożsamo uda się tam deputacja pułku dragonów nr. 7. którego właścicielem był książę.

Zagrzeb d. 22. października. Usiłowania porozumienia się z Starcewiczanami zupełnie się rozbiły. Na jutrzejszem posiedzeniu sejmu nastąpi wykluczenie 12 starczewiczanów.

Berlin 22 października. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Prawna strona co do sukcesji w Brunświku podlega decyzji Rady związkowej. Co do politycznej strony, wroga dla rzeszy polityka Cumbarlanda, nie wróżyłaby wprawdzie żadnego niebezpieczeństwa dla bytu rzeszy niemieckiej; ale inaczej stanęłyby rzeczy, gdyby dwór brunświcki stał się ogniskiem machinacyj welfowskich.

Berlin 23 października. Rząd wypracował już główne zasady co do zaopatrzenia starych i niezdolnych do pracy robotników.

Paryż 22. października. Syn córki hr. „Diamantenhercoga“ wicehrabia Ciory, wystosował list do dworów, podpisany imieniem „Ulrich Wolf“, w którym oświadcza, że niechce występować jako ptetendent do tronu brunświckiego, lecz chce tylko zawarować prawa swoje do części sukcesji.

Londyn 22. października. Powstanie Mahdiego traci na powadze. Plemiona Sudańskie straciły widocznie wiarę w posłannictwo proroka, od którego odpadła nawet Bakkara. Mahdi idąc ku Chartum musiał się cofnąć na wieść, że Bakkara uderzyła tymczasem na El-Obeid.

Zofia 22. października. Między księciem a Karawelowem istnieje poważna różnica zdań. W sferach dworskich utrzymują, że ks. Aleksander stara się ma o rękę jednej z księżniczek niemieckich.

Petersburg 23 października. Roztrząsaną tu jest kwestja, ażeby studentom moskiewskim nakazać noszenie mundurów, gdyż szczególniej Katkow przeczy, jakoby ostatnie zajścia były przez studentów wywołane, ponieważ w demonstracji brali także udział inni ludzie i kobiety.

Petersburg 22. października. Na parowcu angielskim Kelso, który przybył do Rygi, znaleziono przy rewizji ciowej w składzie węgli bardzo wiele pism rewolucyjnych. Jeden z majtków zagroził urzędnikom celowym i uciekł do mieszkania szynkarza Praatza, gdzie później znaleziono także wiele zakazanych pism i fałszywych biletów kredytowych.

Przyjechali d. 21. października

Hotel ŻORZA. A. hr. Miączyński z Rosji, W. Morowski z Oleszye, B. Komarnicki z Pobocza, K. Fedorowicz z Czerniowiec, O. Sala z Wysocka, O. Schnell z Firlejówki, Hoffmann z Nagy Michaly.

Hotel LANGA. W. Lange z Tryestu, E. Hannik z Berna, A. Szeliski z Wiednia, A. Wessely z Czech.

Hotel EUROPEJSKI. Landwehr z Wiednia, I. Prahl z Niemiec.

Hotel ANGIELSKI. S. Dembowski z Kryniczki, W. Czajkowski ze Swirza, S. Fihauser z Januszkowic, I. Lityński z Kolbuszowy, Dr. I. Kownacki z Ustrzyk-dolnych, Dr. W. Nycz z Bohorodczan.

Hotel WARSZAWSKI. J. Zawistowski z Cypranówki, Werner z Warszawy, W. Gajewski ze Sołowy.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 25. października.

Obiad droższy. Zupa grochowa z grzankami. Szczupak z jajem. Polędwica z rożna z sałatą. Jabłka w szlafroku.

Obiad tańszy. Kapuśniak na wieprzowinie. Czomber barani z kartoflami. Kluski hreczane z bryndzą.

Lwów, z handlowej, 23. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270 —	273 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 50	194 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 10	98 10
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 60	102 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 40	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 77
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23¾	1 25 ¼
100 marek niemieckich	59 60	60 40

Wiedeń dnia 23. października 1884 (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	53 —	52 90
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	289 —	287 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 20	105 50
Unionbank za 100 zł.	89 10	87 90
Akcje kolei Karola Ludwai na 210 zł.	272 25	271 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	149 30	170 25
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł.	178 75	178 75
Akcje kolei państwowej	301 20	301 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	192 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	165 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	104 —	103 75
Akcje kolei węg. zachodniej	179 50	179 00
Cisańskie losy	115 75	115 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 —	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 37	93 35
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	104 10	103 75
Rosyjski rubel papierowy	1 24½	1 24¼
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 75	115 80
Usposobienie: chwiejne.		
Wiedeń d. 23. października 1884. (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	286 80	286 60
Akcje kolei Karola Ludwika	272 25	269 50
Renta papierowa	84 75	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	104 —	105 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 69	9 69
Usposobienie: ciche.		
Berlin, d. 23. października 1884. (godz. 5 m. 54 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 50	207 35
Akcje austr. kredytowe	476 50	479 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 30	167 20

Telegramy targowe z dn. 23. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8 25—9·35 **złr.** żyto — — **złr.** Okowita 29.25 — 29 50 złr. **Pest:** Pszenica za 100 kilo 7 85—7.85 zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 148·59 m., żyto — m., okowita 46.60 m., olej rzepakowy 50 50 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 45·60 franków i olej rzepakowy —·— okowita —·— fr

Nafta. Wiedeń 23. października: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do ·.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 7·¾. Filadelfja 7·³.

Teatr hr. Skarbka.

W piątek dnia 24. Paźdsiernika 1884.

KREWNIAKI

komedja w 4 aktach MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

Reżyser p. Apollo Lubicz,

Początek o godzinie 7-mej wieczorem..

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA
Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Od Administracji.

Panu S. B. m. 7. w Stanisławowie i c. k. Urząd pocztowy w Radymnie: Kwota markami przesłana na ogłoszenie, jest za małą. Prosimy albo nadesłać po 40 centów dla uzupełnienia na 3 ogłoszeń, lub o odebranie sobie marek w naszej Administracji.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.